

OPIEKUN ZWIERZĄT

DOMOWYCH I POŻYTECZNYCH.

Pismo tygodniowe poświęcone hodowli i utrzymaniu inwentarza żywego.

Prenumerata w Warszawie:
Rocznie rs. 3, półrocznie rs. 1.50
w Cesarstwie i na Prowincyi:
Rocznie rs. 4, półrocznie rs. 2.
Numer pojedynczy kop. 7.

Redakcyja, Administracyja i Ekspedycyja
przy ulicy Siennej Nr. 6a.

Prenumeratę oraz wszelkie korespondencye i rękopisma nadsyłać należy tamże na imię Magistra Nauk Weterynaryjnych Henryka Kottubaja.

Za ogłoszenia i reklamy na ostatniej stronie od wiersza petitem lub jego miejsce 10 kop. na raz jeden i po 8 kop. za następne razy.

OSZUSTWA W HANDLU KOŃMI.

Wartość konia zawisła od jego użyteczności; im koń użyteczniejszy, tem większa jego cena targowa i na odwrót. Ma się rozumieć, że użyteczność konia jest rozmaita, stosownie do celu do jakiego go przeznaczamy. W ogólności najdroższe są konie używane do rozplodu, ponieważ użyteczność ich jest największa, albowiem objawia się w całym potomstwie. Mniej cenne są konie zbytkowe, których wartość zresztą nie da się nigdy dokładnie oznaczyć; tu bowiem wywiera ważny wpływ moda i lubownictwo i z tego powodu też różnice cen są nadzwyczaj znaczne.

Najczęściej i najbardziej poszukiwane bywają konie przeznaczone do zwykłych usług, to jest do pracy, bądź to w zaprzęgu, bądź też pod wierzch i do tych przeważnie odnoszą się nasze uwagi.

Każdy sprzedający czy to hodowca, czy handlarz, stara się jak najlepiej spieniężyć swego konia, a ponieważ wie, że koń pięknie się prezentujący jest towarem cennym i wielce poszukiwanym, przeto wszelkich dokłada starań, aby przedstawić konia w jak najkorzystniejszym świetle. Środki, którymi się ludzie w tym względzie posługują, aby nabywcę w błąd

wprowadzić, a sobie przysporzyć większy zysk, są nader liczne.

Musimy tu jednakże odróżnić dozwolone w handlu upiększenia i fortele, jakich się zwykle w praktyce przy sprzedaży używa, od oszukaństw i karygodnych czynów przekupniów i cyganów.

Co do pierwszych, te mają ten cel, aby wzbudzić w kupującym zachwyt i upodobanie w towarze; co do ostatnich, są to wybiegi, aby zakryć wady i błędy rzeczywiste w celu oszustwa.

W dzisiejszych jednakże czasach nie zawsze się uda w tym względzie ścisłą pociągnąć granicę między rzetelnym sprzedawcą a handlarzem oszustem. W wyższej sferze społeczeństwa, w tak zwanym „świecie sportu“ wkradł się oddawna zwyczaj nierzetelnego facyendowania końmi, a częstokroć na tem polega cała chluba niejednego sportsmena, iż zdoła oszukać drugiego.

Do dozwolonych przygotowań i upiększeń koni nie mających żadnej styczności z oszukaństwem należy czystość, dobre utrzymanie i niektóre pomniejsze fortele w celu nadania koniowi pewnej szlachetności i okazałości. Nie można brać zresztą nikomu za złe, jeżeli konia przeznaczonego na sprzedaż, kilka dni przed targiem starannie czyści, zaplata mu grzywę, czesze czuprynę i ogon, przytem dobrze żywi i pozwala mu wypocząć kilka dni. Aby mu

nadać pozór szlachetności, strzygą niektórzy sierść całego ciała, wystrzygają włosy rosnące w uszach i na tylnej części pęciny. Pięknej upręży, starannego okucia i czystości kopyt, nie należy również poczytywać za wyrafinowaną przebiegłość handlarską, każdy bowiem towar czysto i starannie utrzymywany jest pożądanym. Zresztą tego rodzaju upiększenia służą tylko do ujęcia lubowników koni, którzy nie są znawcami; tacy bowiem wnioskują o przymiotach li tylko z odniesionego wrażenia piękności i zewnętrznych kształtów. Prawdziwy znawca bynajmniej nie zważa na niemile wrażenie jakie sprawia koń znużony, źle ubrany i w ciężkiej upręży lub niedbale pielęgnowany, lecz badając jako znawca i tak rozpoznaje jego zalety. Pod tym względem porównańby można konie z płcią piękną i tu nie da się oszukać znawca sztucznie wywołanymi wdziękami twarzy i kształtów, odróżni on dobrze, co jest prawdziwe, a co sztuczne.

Znajdują się jednakże ludzie, którzy używają wszelkich możliwych środków podstępnych, ażeby pozbyć się koni wadliwych i nieużytecznych. Są to zwykle rafinowani handlarze, szachraje, jednym słowem „cyganie“ i ich wspólnicy pośredniczący lub stręczyciele, zwani faktorami, meklerami albo litkupnikami. Z tego powodu pożytecznym jest obznajomienie się z wybiegami i podstępami jakich używają oszuści przy sprzedaży, aby zamaskować wady lub narowy. Zachwalaniom lub poręczeniom takich ludzi nie należy nigdy wierzyć; nadto nie wystarcza tu powierzchowne oglądanie, lecz trzeba poddać konia oględnemu badaniu i jeżeli tylko można, zawezwać do tej czynności rzeczoznawcę. Koszta rzeczoznawcy wynagrodzą się sowicie.

Na targach i jarmarkach dzieją się tego rodzaju oszukaństwa bardzo często, tu bowiem z trudnością tylko da się ocenić użyteczność i wartość konia, gdyż ciżba, zgiełk i hałas, jakoteż ubieganie się innych kupujących, pozwalają zaledwie na powierzchowne badanie.

Jeżeli więc tylko jest możebnym, to nie należy nigdy zaniedbać oglądania konia w stajni i to podczas karmienia, wtedy bowiem przystępując do niego spostrzeżę się, czy jest łaska-

wy, spokojny i dobrze wychowany. Z zasady nie powinno się wierzyć pochwałom, lecz należy polegać jedynie na tem co się widzi lub o czem się jest niezawodnie przekonany. Im bardziej wychwała i przyrzeka sprzedający, tem więcej jest powodu do niedowierzania.

Często zdarza się także, że dobre śniadanko i kilka kieliszków mocnego wina przed targiem, wywołują u niedoświadczonego kupca lepszy humor i wtedy dopiero patrząc przez różowe okulary kończy się interes gładko, ku zadowoleniu sprzedającego handlarza.

Jeżeli kupujący umawia się w ten sposób ze sprzedającym, iż ważność kupna czyni zależną tylko od pewnych własności konia, za które sprzedający ręczy, natenczas żądać należy piśmiennego zapewnienia, podpisanego przez świadków. W takim bowiem wypadku, „czarne na białem“ ma zawsze pewną wartość, zwłaszcza jeżeli sprzedający posiada majątek. Zwrócić należy uwagę tylko na to, czy sprzedający rzeczywiście te zapewnienia dać może, oszuści bowiem używają w takich razach znanego podstępu, iż podsuwają osobę nie mającą nic do stracenia, która występuje przy zawarciu kupna, ręczy piśmiennie za wszystko, aby tylko okpić.

Najczęściej zdarzające się oszustwa w handlu końmi są następujące:

Wiadomo, że wiek koni wpływa najbardziej na cenę i że między piątym a siódmym rokiem życia konie są najdroższe; przeciwnie zaś młodsze lub starsze są o wiele tańsze. Lata koni rozpoznają się po zębach przednich (siecznych) szczęki dolnej. Wiedzą też wszyscy, że źrebięta mają zęby mleczone, a konie dorosłe zęby dorosłe (końskie), niemniej, że u konia dorosłego od 5 do 7 roku znajdują się na zębach siecznych rejestra czyli czarne dołki, których u starych już niema.

Ponieważ każdy kupujący zagląda koniowi w zęby, aby rozpoznać wiek, przeto starają się handlarze podrobić rejestra na zębach, aby starego konia przedstawić jako młodego. W tym celu wyłabiają dłutkiem płytki dołek w zębie i aby go poczernić napuszczają kwasem siarczanym, lub też wypalają dołek rozpalonem żelazem. Oszukaństwo tego rodzaju nazywa się

podrabianiem, fałszowaniem, rejestrowaniem lub kontrmarkowaniem zębów. Najczęściej wypalają dołki tylko na skrajkach (to jest ostatnich zębach siecznych) chcąc przedstawić konia siedmioletnim. Takie oszustwo można jednak łatwo wykryć, jeżeli dokładnie przypatrzymy się zębom. Wypalony lub wyżłobiony dołek jest zawsze okrągły, mały, nieforemny i zwykle w samym środku zęba położony, a co najważniejsza, nie otacza go nigdy obwódka żółtawa i nieco wysterczająca. Rejestr naturalny posiada dołek owalny, położony nie w samym środku zęba, lecz nieco dalej, tuż przy tylnym brzegu i otoczony jest zawsze obwódką żółtawą.

Aby utrudnić badanie zębów i tym sposobem łatwiej oszukać, nacierają koniowi umyślnie pysk solą, pieprzem, papryką lub tabaką, w skutek czego koń się pieni i niedozwala zajrzeć sobie w zęby. Regułą przeto powinno być, że im bardziej się koń wzbrania i niedozwala sobie zajrzeć w zęby, tem większe jest prawdopodobieństwo podrabianych rejestrów.

Oprócz zębów są jeszcze i inne oznaki starości, mianowicie: nad oczyma zapadają się doły coraz to głębiej, głowa obsypuje się siwymi włosami (łysieje, szpakowacieje), wreszcie cała skóra obsypuje się gorzyczką. Aby starego konia przedstawić młodym, farbują siwe włosy na głowie odwarem świeżych łupin orzechów włoskich, roztynem azotanu srebra, odwarem brazyliki lub rozmaitemi innymi farbami. Doły nadoczne nadymają powietrzem w następujący sposób: przebiwszy skórę ostrym narzędziem wkładają słomkę i wdmuchują powietrze, poczem zaszmarowują otworek mazi-dłem. Podstęp ten łatwo rozpoznać, uciskając bowiem palcem w tem miejscu czuje się trzeszczenie.

Koniom z uszami obwisłymi i kłapciastymi, ściągają silnie rzemień czołowy, aby wywołać lepsze ustawienie.

Piękne noszenie ogona wywołują u koni tym sposobem, iż na krótki czas przed badaniem wtykają do kieszki stolcowej pigułkę tłuczonego pieprzu. Silne pieczenie przez to wywołane, nie pozostaje bez wpływu, konie takie wygi-

nają ogon w kabłąk i noszą go znacznie odsadzony od ciała.

Koniom o szczurzym ogonie (pozbawionym włosienia) smarują strupy oliwą, aby były mniej widzialne i uporządkowują bardzo zreżniętą resztę pozostałych włosów, lub też przypisują to przypadkowi.

Konie przerosłe, to jest takie u których zad jest wyższy od przodu, ustawiają na miejscu nierównem tak, aby przód spoczywał wyżej a zad niżej. Także oszukują i w ten sposób, iż na przednich nogach nie zbierają rogu kopyt, lecz pozwalają mu narosć i przytwierdzają podkowę grubą o wysokich ocelach, gdy przeciwnie na tylnych nogach zbierają wiele rogu i podkuwają cienkimi podkowami bez oceli.

Nie należy dowierzać koniom spasionym i tłustym, gdy te okazują wiele ognia i żywości. Zazwyczaj bowiem konie spasionie są leniwe i ociężałe do pracy. Jest tu mowa o koniach pospolitych, gdyż żadnemu handlarzowi nie przyjdzie do głowy, aby pasł konia szlachetnego do otyłości, bo przez to traci tylko koń na szlachetności i wygląda ordynarnie. U koni leniwych wywołują oszuści najczęściej tym sposobem żywość i ruchliwość, iż noszą pod spodniami skórę ponabijaną małymi ćwieczkami i ta to skóra niewidoczna dla kupującego, wywołuje pozornie u ociężałego konia żywy temperament.

Zdarza się także, że takiemu leniuchowi zadają przed samym targiem sporą porcję mocnego wina lub wódki. Koń pijany nabiera humoru, staje się wesoły, żwawy i ognisty, lecz tylko na krótko.

Niekiedy wywołują oszuści z umysłu mniejsze wady, aby nimi zakryć większe i tak np. gdy koń na jedno oko jest ślepy, wsypują mu sól, pieprz i t. p. do tego oka, aby wytworzyć sztucznie zapalenie i zamaskować wten sposób ślepotę. Toż samo dzieje się czasami przy kulawiznie. Na chorej nodze robią ranę, tej przypisują kulenie, twierdząc słusznie, iż rana łatwą jest do zagojenia, gdy tymczasem rana taka ma na celu ukrycie prawdziwej kulawizny.

Konie chude i znędziałe starają się handlarze szybko utuczyć, karmiąc je grochem i arsenikiem. Ten rodzaj karmienia często używany w stajniach handlarzy nazywa się „fałszywym karmieniem“, arsenik tuczy bowiem szybko, lecz tylko pozornie z wielką szkodą na przyszłość. Arsenik zadawany w proszku codziennie po pół lub nawet po jednym granie, wywołuje lepszy apetyt, zwierzęta stają się zaokrąglone i na pozór tłuste. To dobre wygląkanie atoli nie jest jednakże skutkiem osadzania się tłuszczu lub mięsa, lecz wody pod skórą i w tkankach. I dla tego też konie raz do arseniku przyzwyczajone, a raptem pozbawione tego środka, szybko chudną i opadają z ciała. Nadto wykazuje doświadczenie, że konie wypasione arsenikiem nabierają skłonności do rozmaitych chorób. Szkodę więc ponosi zazwyczaj kupujący, gdyż dopiero u niego wywiązują się choroby zwłaszcza, gdy konie z powodu niby silnego wygląkania użył do pracy wyteżającej. Podobnie jak arsenik działa także wapno.

Wypływ z nosa w nosaciznie lub podejrzanych zółkach zakrywają w ten sposób, iż często osuszają chustką otwory nosowe, lub też wtykają wysoko w górę do chorego kanału nosowego watę, szarpie lub kłaki.

Jeżeli koń posiada znaczne wady kopyt, np. rozszczepienie rogu podłużne lub szczelinę poprzeczną, natenczas zatykają otwór woskiem i oprowadzają konia po błocie, aby zakryć wadę i utrudnić badanie. (d. n.).

Prof. Dr. Antoni Barański.

KILKA SŁÓW z dziedziny higieny i dyetetyki gołębi.

Podług Eug. Gayot'a.

Skreślił i uzupełnił S. K.

(Dalszy ciąg).

GOŁĘBNIK.

W starym się gołębniku gołębie gnieździły, Choć niekształtny i szczupły był im jednak [miły,

Bo tam ich karmiły matki,
Tam im się rodziły dziatki.
Właścicielowi przyszło coś do głowy
Wystawić gołębnik nowy;
Gustownie go wybudował,
Zwierzchu i wewnątrz nawet pomalował,
Nasypał ziarna do tej budowy wspianiałej;
Gołębie do starego jednak uciekały.
Właściciel kazał stary gołębnik rozrzucić:
Zaczęły się bardzo smucić,
Lecz na zwaliskach jeszcze się gnieździły,
Bo im ten kącik był miły.

Tak przed pół wiekiem prawie pisał błogosławionej pamięci nieodżałowany przewodnik naszych matek, zaeny bajkopis Stanisław Jachowicz. Pominąwszy wysokie etyczne znaczenie tej niby bajeczki, daje nam ona jeszcze inne, czysto praktyczne wskazówki w zakresie życia gołębi, przekonywa albowiem, że gołąb silnie przywiązuje się do swego gniazda, do swego schronienia. Budując zatem gołębnik pamiętać winniśmy, aby był on trwały i odpowiadał przynajmniej niezbędnym wymaganiom.

Gołębie nie mają wielkich potrzeb, zadawaniają się małym; zdarzające się jednak dezercyje wskazują, że i tym skromnym wymaganiom często nie czynimy zadość, zmuszając tem biednego gołąbka do szukania innego, dogodniejszego schronienia.

Zresztą nie wszystkie gołębie są jednakowo wytrzymałe i nie wszystkie zarówno przywiązują się do rodzinnego kąta; jedne wymagają większej pieczołowitości lecz za to są niedołęźniejsze i nieznalazszy w swym gołębniku warunków, w którychby żyć mogły, giną, nieporzucając go; inne mniej dbają o wygodę, ale gdy nieosłodzona niewola stanie się już im nie do zniesienia przełamują swe przywiązanie, targają więzy które je kępują i, porzucając nie bez żalu miejsca, do których przywykły, odlatują często bardzo daleko, aby wyszukać sobie przytuliska, którego, gdy nie znajdą giną marnie na polu lub w lesie, za słabe, za zbyt rozdelikaczone przez cywilizację, by mogły przenieść przeciwności awanturniczego życia.

Pod tym względem już Buffon rozdzielał gołębie domowe na trzy grupy: do pierwszej zaliczał on takie, których kultura dotknęła się

zaledwie mimochodem (le foyards), które mało mając styczności z człowiekiem, nie mogły się doń przywiązać i za lada okazyą porzucają go; do drugiej, na pół ucywilizowane pół dzikie (les pigeons a demi sauvages), stanowiące przejście od poprzednich do zupełnie podległych człowiekowi i nakoniec te ostatnie, do których należą rasy wytworzone przez starania człowieka, rasy często piękne, częściej jeszcze dziwaczne.

Względnie do tego rozdziału gołębi domowych na trzy kategorie, Gayot rozdziela też i gołębniki na trzy grupy, właściwe tym podziałom, zatem: les colombiers de pied, le pigeonier, nakoniec la voliérs. W naszym języku nie posiadamy stosownych nazw dla oddzielnych grup: gołębnik, gołębieniec, gołębiniec są nazwami jednoznacznymi i w ogóle oznaczają mieszkanie gołębi bez różnicy. Zresztą bodaj, że właściwszym byłby rozdział gołębników na dwie grupy, mianowicie na gołębniki odosobnione od zabudowań mieszkalnych i znajdujące się w bliskości domostwa, pierwsze przeznaczają się dla gołębi półdzikich niezbyt oswojonych, drugie dla gołębi zupełnie oswojonych, nieobawiających się zatem człowieka, a przeciwnie, wymagających ciągłej opieki tego ostatniego. (d. c. n.).

WŚCIEKLIZNA U ZWIERZĄT.

(Dokończenie).

Daleko więcej znaczenia mają dla bezpieczeństwa publicznego środki zaradcze i lekarsko-policyjne przepisy, które powinny być skierowane, ku możliwemu usunięciu przyczyn tej choroby i zmniejszeniu wypadków zarażenia przez pokąsanie. Nie ulega wątpliwości, że liczba psów w danej miejscowości wpływa stanowczo na liczbę i rozszerzenie wścieklizny, a dla tego należy ograniczać ich liczbę do minimum. Potrzebę tę uznały już prawie wszystkie państwa cywilizowane i dążą do tego przez nałożenie odpowiednich podatków, które stanowią wpływają na zmniejszenie się ogólnej cyfry psów; psy blakające się winny być uprzątane i niszczone, gdyż one to dostarczają największy

kontyngens tej choroby. Doświadczenie wykazało, że podatek od psów powinien być dosyć wysokim, że ogólna liczba psów w danej miejscowości jest w odwrotnym stosunku do wysokości podatku. Tak np. w Wielkiem Księstwie Badeńskiem przy podatku w 3 floreny było 26 tysięcy psów; po niżeniu tego podatku do 1½ fl. liczba psów urosła do 45,000 i znów upadła do 26,000 po nałożeniu podatku w 4 fl. W Kopenhadze przy podatku 2 talarów, było 5673 psy, a po podniesieniu go do 5 talarów okazało się tylko 2121 psów. Psy opłacone powinny mieć obrozę z markami, jako dowód wniesionej opłaty, a uprzętaaczom miejskim winno być wzbronione pod karą, chwywanie takich psów, gdyż często może się zdarzyć, że psy pokojowe, zostawszy pewien przeciąg czasu razem z blakającymi się i nader podejrzanymi, bywają narażone na pokąsanie przez psy już wściekające się; następnie gdy wykupione nazad wracają do swych panów i po niejakiem czasie wściekają się, wówczas ich właściciele nie są do tego zupełnie przygotowani.

W zachodniej Europie istnieje prawo przymusowego wyprowadzania na ulicę psów nie inaczej jak w kagańcach i ten system należy uważać za nader zbawienny. Naprzykład w berlińskiej szkole weterynaryjnej od 1 kwietnia 1852 r. do 1 kwietnia 1853 r. było psów wściekłych 82; do 1 sierpnia okazało się jeszcze 37. W tym czasie wprowadzono obowiązkowe kagańce i do końca roku było tylko 6 psów wściekłych, a w następnym 1854 roku był tylko jeden taki pies. Pomimo tego przykładu, już a priori można przypuszczać, jak zbawienny wpływ musi wywierać w mowie będący środek, który ze wszech miar zasługuje na przestrzeżenie i u nas chociaż znajduje on licznych przeciwników, ale gdzie chodzi o dobro publiczne, tam pojedyncze głosy niezadowolenia umilknąć muszą.

Odnosnie do zwierząt już zapadłych na wściekliznę lub też pokąsanych, nie należy się nigdy kłepować względami, a stosować wybijanie takich zwierząt w szerokich rozmiarach. Chociaż faktem jest dowiedzionym, iż z liczby zwierząt pokąsanych przez wściekłe, zaledwie połowa zapada na wściekliznę, jednak ta okoliczność nie powinna łagodzić naszego wyroku, cena psa jest nieznaczną w porównaniu do tego zła jakie może wyrządzić pies pokąsany pozostawiony przy życiu i bez bacznego nadzoru. Pojmujemy jednak iż wybijanie wszystkich psów pokąsanych przez wściekłe zwierzęta lub podejrzanę w obec tego przywiązania jakie nieraz okazują właściciele do swoich zwierząt z trudnością się może zastosować. W takich razach państwo powinno

wprowadzić, a ludzie świątli się zgodzić na obowiązkowe oddawanie zwierząt pokąsanych do klinik i szpitali pod nadzór weterynaryjny na koszt samych właścicieli. Wziąwszy na uwagę nieokreślony i często dosyć długi okres inkubacyjny, a z drugiej strony opierając się na cyfrach kompetentnych autorów, o których mówiliśmy wyżej, proponujemy: aby nadzór weterynaryjny trwał dla psów podejrzanych 7 tygodni, poczem właściciele mogliby zabierać do siebie, ale z warunkiem używania kagańca przez przeciąg trzech miesięcy. Proponujemy także, i na to szczególną uwagę zwracamy, aby psy wściekłe lub podejrzane, które już pokąsały ludzi lub inne zwierzęta, nie były zabijane jak to jest we zwyczaju, ale oddawane pod nadzór weterynaryjny do czasu zdechnięcia, lub wyzdrowienia, co również mieć może miejsce przy błędnem określeniu choroby, od czego nawet specjaliści nie zawsze są wolni. Ten środek jest według nas niezbędnym dla naukowego i pewnego określenia choroby, która gdy się okaże wścieklizną wskaże dalsze postępowanie, w przeciwnym zaś razie uchroni ludzi poszkodowanych od niepokoju, który przy wrażliwym usposobieniu, pociąga za sobą nader smutne następstwa.

Co się tyczy trupów padłych i zabitych wściekłych zwierząt, to na mocy tego cośmy wyżej powiedzieli o własnościach jadu wścieklizny, nie wymagają szczególnych policyjnych przepisów grzebania. Wszelkie zalecane dotychczas ostrożności, jako to: grzebanie trupów głęboko, zasypywanie dołów wapnem, palenie naczyń zbrudzonych krwią i pianą padłych zwierząt nie wytrzymuje żadnej krytyki.

H. Kotlubaj.

Rozmaitości.

Wdzięczność bociana. W tutejszym Instytucie Głuchoniemych i Ociemniałych od lat pięciu chowa się bocian-kaleka, przebywając w zimie w oborze krów miejscowych, przez resztę zaś roku spacerując z powagą po ogrodzie i dziedzińcu zakładowym.

Wiadomo, iż ptak ten do łagodnych nie należy, to też za zbliżeniem się każdej obcej sobie osoby, rozpościerając skrzydła z przeraźliwym rodzajem świstu uderza ją swym dziobem. Wobec tego dziwnem jest obejście się jego z wychowancami zakładu. Byliśmy bowiem nieraz świadkami, jak gdy podczas paury niemała garstka chłopaków wylegnie na podwórze, jeden lub drugi podbiega ku bocianowi z wołaniem: be... be... be..., wówczas bocian z rodzajem ukontentowania wita każdego z nich znanem po-

wszechnie klekotaniem, zawracając jednocześnie głowę aż na grzbiet swój, i na tem się kończy. Szczególniej jednak kompletnie wyróżnia jednego podrostka (terminatora) z pomiędzy tych nieszczęśliwych, nietylko bowiem za zbliżeniem się jego klekotanie powtarza kilkakrotnie z oznaką wielkiej radości, lecz biega za nim, odszukując go z wielką łatwością między rzeszą chłopców jednakowo ubranych i chętnie około niego pozostaje.

O ile nas poinformowano, chłopiec ten zyskał łaski ptaka dobrem z nim obchodzeniem się, łowieniem dla niego żabek, myszy, podawaniem kawałków mięsa i t. p. Czyż to nie jeden z więcej dotykalnych przykładów, iż dobre obchodzenie się ze zwierzętami nie tylko łagodzi ich złośliwość, lecz nawet daje się zmieniać we wdzięczność i przywiązanie? Pożądaniemby wielce było naśladowanie postępowania biednego chłopca w całym znaczeniu tego wyrazu odnośnie do zwierząt i ptaków a i wielu ludzi powinni by pójść za tą piękną cnotą bociana. W. T.

Tępienie myszy przez łaski. „Niederschlesischer Anzeiger“ zawiera doniesienie, udzielone mu przez rolnika, właściciela większej posiadłości ziemskiej, które zasługuje na ogólniejsze rozpowszechnienie: „Jak wszędzie, tak i na moich polach poczyniły myszy wielkie spustoszenia w ozimych zasiewach. Tylko na skraju leśnym, na ćwierć mili długim, nie znalazłem w szerokości 500—600 kroków i na około stogu ze słomy, również w obwodzie 500—600 kroków, ani śladu myszy, a natomiast zasiew w pełni rozwoju i nienaruszony. W celu zbadania przyczyn tego zjawiska, zwróciłem szczególną i baczną uwagę na tę miejscowość, a niebawem zapoznałem się z wrogami i tępicielami myszy; są nimi łaski. Nad brzegiem lasu i w stogu słomu rozgościły się one i z tej głównej kwatery podejmują wyprawy na myszy w odległości 500—600 kroków. Niejednokrotnie przypatrywałem się, jak ze zdobyczą w pyszczku dążywały do swych jam, zapewne w celu, by je dać na spójcie członkom swej rodziny. Każda poszczególna rodzina łasek zdaje się mieć pewny swój rewir, na który nie przepuszcza łasek innych, gdyż jamy ich znajdowałem w regularnych niemal odstępach od siebie na 500 do 600 kroków, a w stogu zastałem jedną tylko rodzinę. Oczywiście wziąłem te pożyteczne zwierzątka pod moją szczególną opiekę i zakazałem surowo robotnikom ich zabijanie. Zamierzam nawet na przyszłą wiosnę założyć wśród pól moich pewną ilość kawałków zagajonych krzewiną i usypać małe mogiłki z kamieni, ażeby dla łasek zgotować przyjemne miejsca pobytu. Przy tej sposobności chcielibyśmy się wstawić także za jeżami, za sowami, jastrzębiami i wronami, które to wszystkie żywią się wyłącznie nieomal myszami, a pomimo to prześladowane i tępione bywają, nietylko przez myśliwych, którym niekiedy szkodę zrządzają, ale nawet przez rolników, niebacznych na to, iż przez to tępią najlepszych swych przyjaciół i sprzymierzeńców. Owszem należałoby baczyć na to, ażeby nie karczować w polu i na łąkach każdego drzewa i krzaka, raczej w pewnych odstępach pozostawiać albo zasadzać

nawet kępki z krzewami, ażeby owym pożytecznym stworzeniom przysparzać miejsca schronienia.

Przyspieszenie nośności jaj u kur. Wczesne znoszenie jaj przez kury zawisłem jest głównie od dwóch warunków, to jest od zapewnienia należytego ciepła i dostatecznego pożywienia. Aby uczynić zadość pierwszemu warunkowi, należy odpowiednio urządzić kurniki na zimę, celem zapewnienia o ile można cieplej temperatury. Cel ten osiągnąć możemy najtańszym kosztem w ten sposób, iż zaopatrzone oknami ku południowi zwróconymi, dostatecznie widne kurniki, ze ścianami z innych trzech stron obłożonemi liśćmi, wewnątrz wyklada się na spodzie na dwie stopy grubą warstwą słomianego gnoju końskiego i takowy po równym ułożeniu przysypuje się na jedną stopę grubą warstwą sypkiej suchej ziemi.

Rozkładający się nawóz, rozwijać będzie nieustanne ciepło ogrzewające pokład ziemi i wnętrze kurnika, w którym kury chętnie w czasie zimy przesiadywać będą.

W czasie dni pogodnych i ciepłych należy jednak kurniki takie przewietrzać, a jeżeli po dłuższym przeciągu czasu utracił nawóz zdolność wywiązywania ciepła, można go w stosownej porze zastąpić świeżym. Pokład ziemi nasyconej wyziewami gnoju i odchodami drobiu, będzie też doskonałym materiałem nawozowym pod ogrodowizny, a tem samem zapewni i tę drugostronną korzyść.

Aby uczynić zadość drugiemu warunkowi, należy żywić kury starannie i regularnie, a przytem zasilać je środkami rozgrzewającymi, jak dosypywaniem pieprzu dwa razy w tydzień do karmu potrosze, po 2 łyżeczki od kawy na kilkanaście kur, albo w miejsce pieprzu kajeńskiego, uzbieranego na ten użytek nasienia z pokrzyw zwyczajnych.

Oprócz tego nie powinno zbywać kurom na umieszczonem w kącie kurnika wapnie lub gruzie wapiennym, albo na dodatku do paszy zmielonych skorup z jaj. Potrzebnem jest wreszcie podawanie od czasu do czasu jakiej zieleniny lub w braku takowej marchwi lub buraków.

Tak utrzymywane, zwłaszcza kury młode, nieść będą przez całą zimę i przysporzą gospodyniom intraty z jaj, kiedy bywają takowe najdroższe.

WIADOMOŚCI BIEŻĄCE

KRAJOWE I ZAGRANICZNE.

— Druga część dzieła prof. D-ra A. Barańskiego *Chów koni*, wyszła z druku i jest do nabycia we wszystkich księgarniach.

— W skutek braku koni zdalnych dla kawalerii i artylerii, ministerium spraw wewnętrznych zamierza zabronić sprzedaży i wywożenia koni za granicę państwa.

— Polowanie z sokolami po długoletniem zarzuceniu zostało obecnie wskrzeszonym przez towarzystwo zawiązane w Petersburgu. Towarzystwo to będzie miało za cel, niezależnie od polowania na ptaki, dokonywanie studyów ornitologicznych.

— Wystawa rolnicza w Kijowie otwartą będzie 1 września i ma trwać do 27 t. m. Od 7-go do 10-go trwać będzie wystawa drobiu i owiec, od 12—15 bydło rogate i trzoda chlewna, w końcu konie. Przytem wystawione będą przedmioty należące do ogrodnictwa i różnych gałęzi przemysłu wiejskiego, maszyny rolnicze i nakoniec osobny dział przedmiotów należących do gospodarstwa włościańskiego, a nawet wszystkiego co o stanie ekonomicznym tej klasy daje wyobrażenie. Wszystko podzielone będzie na 26 grup. W czasie wystawy będą odczyty publiczne w przedmiocie gospodarstwa wiejskiego.

— Poznańskie towarzystwo ochrony myślistwa liczy obecnie 356 członków.

— Rada związkowa niemiecka przychyliła się jednogłośnie do proponowanego zakazu wprowadzania do Niemiec świn, wieprzowiny i kielbas amerykańskich, który to zakaz z 1-m kwietnia ma mieć moc obowiązującą. Dla Hamburga i Bremy zastrzeżono wyjątkowe przepisy, ze względu na handel międzynarodowy i zaprowiantowanie okrętów. Rząd amerykański robił podobno przedstawienie w Berlinie przeciw rzeczonyj uchwale i zażądał zbadania przez komisję szkodliwości mięsnych towarów amerykańskich.

PORADNIK WETERYNARYJNY.

XII.

Gnicie i rozkład strzałki u koni pochodzi najczęściej w skutek nadmiernego wybierania rogu na strzałce i nieczystości, gdy koń stoi w zanieczyszczonej stajni, na mokrej i podgniłej podściółce. W takich razach należy przede wszystkim usunąć przyczynę, dalej zapomocą odpowiedniego noża oddalić wszystkie nadpsute części i codziennie po dwa razy wlewać w szpary dwuprocentowy roztwór kwasu karbolowego lub też zakładać zmaczane w tymże roztworze pakuły; uprzednio zaś starannie przemywać nadpsute miejsce letnią wodą.

ODPOWIEDZI REDAKCYI.

P. Barch. w Drążdżewie. Jeżeli choroba robaczna płuc, czyli t. z. włośnice nitkowce u jagniąt pokazują się gromadnie, przypuszczamy przyczynę zewnętrzną, t. j. zarodki robaczek dostają się z zewnątrz, a zatem trzeba zwrócić baczną uwagę na paszę, która nie powinna być zepsutą, na czyste powietrze w oborze, na wodę do picia i t. p. Leczenie dotkniętych tą chorobą jagniąt powinno polegać na ułatwieniu wykaszliwania robaczek. Radzimy zastosować parę dziegciową: chore zwierzęta zamknąć w szczelnej komóreczce, w której na rozpalone kamienie lub żelazo lać dziegieć, przez co wywiązuje się para; skutecznie to dwa razy na dzień po pół godziny, i dłużej. Olejek terpentynowy do środka ma być bardzo skutecznym, zalecamy tylko użyć go z wódką w równej proporcji. Uprzejmie prosimy Szan. Pana o zakomunikowanie nam rezultatu leczenia oraz swoich spostrzeżeń nad tą chorobą.

OGŁOSZENIA

OD WARSZAWSKIEGO TOWARZYSTWA OPIEKI NAD ZWIERZĘTAMI.

Warszawskie Towarzystwo opieki nad Zwierzętami, pragnąc łącznie z Rygskiem i innymi tegoż rodzaju towarzystwami przyjąć udział w wystawie przemysłowej, mającej się odbyć w miesiącu maju r. b. w Rydze, ma zaszczyt uprzejmie prosić PP. Członków jak również osoby sprzyjające sprawom Towarzystwa opieki nad zwierzętami, o dostarczenie zarządowi jego, mieszczącemu się, przy ulicy Krakowskie-Przedmieście pod Nr. 11, najdalej do dnia 15 (27) marca r. b., z wykazaniem cen sprzedawczych, przedmiotów mających łącznie z celami opieki nad zwierzętami, a mianowicie:

1. Plany budowli dla zwierząt.
2. Modele wzorowych zabudowań i zewnętrznych ich urządzeń.
3. Przybory do tychże zabudowań.
4. Przyrządy służące dla opieki i ochrony zwierząt.
5. Przyrządy wyłączne dla wykorzenia złych narowów koni.
6. Podkowy i gwoździe dla podków.
7. Przyrządy dla chorych koni.
8. Środki dezynfekcyjne dla miejsc w których pozostają zwierzęta.

9. Uprząż konna, przyrządy dla zaprzęgu i wyprzęgu.

10. Przyrządy wyłączne dla prowadzenia i poskramiania rozplodowych buhajów.

11. Maski różnej konstrukcyi dla zabijania bydła.

12. Nożyce różnego układu dla strzyży owiec.

13. Przedmioty dotyczące psów.

14. Modele sposobów służących dla przewożenia drobnego inwentarza.

15. Wypechane ptaki pożyteczne i szkodliwe.

16. Klatki dla ptaków.

17. Gniazda i przyrządy do wylęgania.

18. Sposoby dla przewożenia domowego ptactwa.

19. Narzędzia weterynaryjne.

20. Dzieła dotyczące opieki nad zwierzętami.

Zarząd Warszawskiego Towarzystwa opieki nad zwierzętami, poręczając za całość dostarczonych mu przedmiotów, nadmieniam jeszcze, że koszta przewozu tychże do m. Rygi i z powrotem przyjmuje na siebie.

Prezes, generał-lejtenant **hr. Rozwadowski.**

Zarządzający sprawami Towarzystwa

Głowaczewski.

T R E Ś Ć: Oszustwa w handlu końmi. (Prof. D-ra A. Barańskiego).—Kilka słów z dziedziny higieny i dyetyki gołębi. Według Eug. Gayot'a. (Skreślił i uzupełnił S. K. Dalszy ciąg).—Wścieklizna u zwierząt. (Dok.) H. Kotłubaja.—Rozmaitości: Wdzięczność bociana.—Tępienie myszy.—Przyspieszenie nośności jaj u kur.—Wiadomości bieżące, krajowe i zagraniczne. — Poradnik weterynaryjny XII. — Odpowiedzi Redakcyi. — Ogłoszenia.

Redaktor odpowiedzialny **Henryk Kotłubaj.**